Nr. 135. We Lwowie — Wtorek 16 Maja 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: [illegible]

Doniesienia prywatne, jako to: zaręczyny, śluby, [illegible] ... reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. [illegible]

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATY przyjmuje: [illegible] Administracya Gazety Narodowej [illegible] ... w Paryżu: [illegible] ... w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp., w Warszawie: [illegible] & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce [illegible] ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce [illegible] ct. — Prywatna korespondencya [illegible] ct. od wyrazu — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 50 [illegible]

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER [illegible].

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (I. piętro) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zapewnienia czeskie

Lwów, d. 15 maja.

Komitet wykonawczy prawicy parlamentarnej nie zbierze się na konferencyę we Wiedniu d. 25 maja, jak zapowiadano pierwotnie, ale dopiero później. Zwłoka ta tłómaczoną jest oficyalnie w ten sposób: Przedmiotem obrad komitetu wykonawczego prawicy ma być sprawa językowa — że zaś załatwienie tej kwestyi ma nastąpić dopiero po zakończeniu rokowań ugodowych z Węgrami, więc prezes Jaworski dopiero wówczas członków komitetu wykonawczego prawicy do Wiednia powoła, gdy pertraktacye w sprawie ugody z rządem węgierskim do końca doprowadzone zostaną.

Politik omawiając we wstępnym artykule obecną sytuacyę wewnętrzną w Austryi, pisze:

Wśród mnóstwa pogłosek które w ostatnich czasach krążyły na temat austryackiej polityki wewnętrznej, kolportowano też wiadomości, zdolne doprowadzić do pewnych starć między stronnictwami, stanowiącemi prawicę parlamentu austryackiego. Być może, że je umyślnie w tym celu kolportowano, ale w takim razie strzelcy spudłowali i celu bynajmniej nie osiągnęli. Opowiadano najpierw, że rząd wyda na podstawie paragrafu 14 ustawę językową a prawica pozostawi wyłącznie Czechom trud zbadania, czy ustawa jest możliwą do przyjęcia czy nie. Tego rodzaju pogłoska wywołała pewien niesmak w innych stronnictwach prawicy i w odpowiedzi pojawił się w *Pester Lloydzie* interview z p. Jaworskim, jak dotąd, nieuznany jeszcze za autentyczny, w którym powiedziano, że stanie się wprost przeciwnie, że mianowicie prawica będzie rozstrzygała o losie Czechów bez Czechów. Nakoniec pojawiły się wyrzuty południowych Słowian, skierowane przeciw Czechom, jakoby prowadzili politykę partykularystyczną.

W takim stanie rzeczy potrzeba — wywodzi dalej *Politik* — było się przekonać, czy to wszystko jest istotnie wypływem przekonania stronnictw prawicy, czy też tylko szermierką dziennikarską.

Otóż najpierw niemieckie stronnictwo katolickie oświadczyło już zupełnie lojalnie, że co się tyczy ustawy językowej, to zgadza się na wydanie jej na podstawie §. 14, a co do jej treści będzie żądać, aby przyznawała równe prawa Niemcom jak Czechom. Gdyby tedy stronnictwo to, które stanowczo i mimo wszelkich ataków i obietnic czynionych pod jego adresem przez niemieckich obstrukcyonistów, trwa w sojuszu z resztą prawicy, uważało, iż rzeczony sposób załatwienia sporu językowego może popsuć dobre stosunki między stronnictwami prawicy, toby z pewnością nie radziło tego robić.

Następnie idą Polacy. Co do nich to wprawdzie drobna część posłów należących do Koła, prowadzi przeciw Czechom partyzantkę, przeciw której prezydyum Koła ani razu oficyalnie nie wystąpiło, mimo że ani Czesi nie mają u siebie ani jednego posła któryby w odwet prowadził politykę antypolską, ani też Polakom nie byłoby miło, gdyby u Czechów tacy politycy się znaleźli — ale mimo to wiadomą jest rzeczą, że przeciw Czechom występują tylko ci, których można nazwać ambasadorami niemieckich liberałów, akredytowanymi w Kole polskiem, a prasa ich w Galicyi nie nadaje tonu. Wiadomo też, że i poważni politycy i poważna prasa polska są niezachwianymi w sojuszu ze stronnictwami prawicy i że z ubolewaniem wspominają czasy koalicyi z Niemcami.

Pod tym względem Czesi mogą być spokojni, zresztą teraz gdy chodzi jedynie o samą tylko ustawę językową, nie czas jeszcze na decydujące oświadczenia. Najpierw rząd austryacki przeprowadzi rokowania z Węgrami, co mu się prawdopodobnie powiedzie, potem albo nawet i równocześnie obstrukcyoniści opublikują swoje postulaty, a wówczas zbierze się wykonawczy komitet prawicy i tam Polacy najniezawodniej zdecydują się zaakceptować tylko to, co będzie Czechom dogodne. A że Czesi nie zechcą zbyt wiele żądać i że cała prawica będzie mogła z czystem sumieniem stanąć po stronie Czechów, za to ręczyć może dotychczasowe umiarkowanie Czechów i wierność ich dla sojuszu prawicy.

Można tedy na pewne twierdzić, że dobrych stosunków między Czechami a Polakami kwestya ustawy językowej nie zamąci.

Co do wyrzutów słowieńskich, to Czesi się im nie dziwią i pojmują je. Słowieńcy nie mogą się dobić nawet minimum egzystencyi narodowej, nic też dziwnego, że rozgoryczeni czasem nawet i przyjaciołom czynią wyrzuty — ale czy czescy ich przyjaciele mogą dziś im co pomóc, kiedy sami u siebie w domu, gdzie są silniejsi, nie mogą wywalczyć równouprawnienia? I gdyby Czesi zamiast wytężyć wszystkie siły do walki ze swoimi Niemcami, zechcieli prowadzić jeszcze specyalną walkę ze słowieńskimi Niemcami, czyby tym sposobem pomogli Słowieńcom, a nie narazili raczej i ich i swojej sprawy na klęskę?

Czesi zabezpieczając sobie własną egzystencyę, dają bezwarunkowo już tym samym faktem Słowieńcom gwarancyę, że i ich prawa będą odzyskane. Czesi swój własny dom reparując, zabezpieczają tem samem sąsiadów od złego i dotąd stoją ramię do ramienia ze Słowieńcami w tem przekonaniu, że Słowieńcy są dla Czechów posiłkami, ale też Czesi dla Słowieńców silnem oparciem.

Ze wszystkiego powyższego wynika — kończy *Politik* — że prawica silniej niż kiedykolwiek przedtem jest z sobą związana. I to rzecz konieczna, bo wielką ma misyę do spełnienia. Tworzy ona żelazny pierścień, którego dzwona nie przypadek lecz konieczność z sobą powiązała. I ta sama konieczność zmusza je do wytrwania w raz zawartym związku. Niechaj się nikt nie łudzi, że mogłoby być pod tym względem inaczej nawet wtedy, gdyby w Czechach oba narody pokój z sobą zawarły, bo i wtedy nawet nietylko tradycya i honor, ale i sam interes Czechów będzie od nich wymagał wierności dla tych, którzy dają gwarancyę, iż zapewnią urzeczywistnienie tak samo zasadzie równego prawa dla narodów w całem państwie, jak wspólnemu autonomistycznemu programowi. Choćby dla niczego innego, to już z samej świadomości tej misyi i jeżeli kto, to najpewniej Czesi nie przedsięwezmą niczego takiego, coby mogło naruszyć spójnię prawicy a nie uczynią tego w tem przekonaniu, że inni sojusznicy prawicy będą zawsze umieli uszanować równorzędną im wartość Czechów. Po skonstatowaniu tej świadomej siebie solidarności prawicy można nie zważać na pogłoski, nie wytrzymujące żadnej krytyki.

Stan rzeczy w Borysławiu.

Ktoś, kto się widocznie dobrze zna na rzeczy, zgodnie z prawdą przedstawił w *Nowej Reformie* krakowskiej stosunki, panujące obecnie w Borysławiu. Artykuł ten brzmi tak:

Sposób eksploatacyi wosku ziemnego (pokrewnego nafcie) w Borysławiu polegał dotąd na poszukiwaniu go za pomocą poszczególnych szybów, to jest pionowych włomów, zwanych „jamami“ w gwarze borysławskiej. Jamy te zakładano bez żadnego systemu i jakiegobądź względu na jamy sąsiednie. Pierwszy lepszy żydek tamtejszy, mający zaledwo kilkaset zł. do dyspozycyi, brał się do zakładania „własnej kopalni“ wosku ziemnego, zakupując w tym celu niejednokrotnie przestrzeń kilkunastu kwadratowych metrów. Wskutek tego w ciągu niespełna trzydziestu lat wybito w Borysławiu do 4000 szybów na terenie nie wiele większym, niż 200 morgów.

Że ta mnogość przedsiębiorców i szybów na tak małej przestrzeni urągała pojęciu górnictwa, nadmieniać zbyteczna. O jakiejś technice górniczej, bezpieczeństwie zdrowia i życia robotników, naturalnie w takich warunkach eksploatacyi nawet mowy być nie mogło. Powierzchnia borysławska stała się przetakiem, którego otwory, to szyby kopalniane, a groby setek pracujących tam robotników.

Dość przeglądnąć kroniki dzienników krajowych, interesujących się losem Borysławia, opisujących grozę i ohydę borysławskich kopalń, jako „przedpiekla galicyjskiego“ oraz wzywających niejednokrotnie odnośne władze do udzielania opieki życiu robotników — aby nabrać przekonania, że naprawa radykalna i rychła całego systemu gospodarki w Borysławiu była niezbędnie potrzebną i od wielu już lat zapowiedziana, a w kołach górników oczekiwana z upragnieniem.

Brak wszelkiego bezpieczeństwa dla robotników, mnogość gazów eksplodujących, brak odpowiedniej wentylacyi, eksploatacya iście rabunkowa, marnująca skarby ukryte w ziemi z jednej strony, a nieludzki wyzysk robotników przez przedsiębiorców żydowskich, ich dozorców, kasyerów z drugiej strony: oto obraz sytuacyi. Gdy dotąd istniejące przepisy, wydane przez władze górnicze, stosunkom tym zaradzić nie były zdolne, postanowiło ministerstwo rolnictwa, któremu górnictwo podlega, położyć temu tamę przez wprowadzenie radykalnych zarządzeń, mających tylko dobro kraju i robotników na celu. Zaznaczyć należy dobitnie, że przepisy, o które chodzi, wydane zostały na podstawie sumiennych badań techników — górniczych, tak krajowych, jak i rewiru kopalnianego ostrawsko-morawskiego, a więc ludzi zawodowych w całem tego słowa znaczeniu i mają jedynie na celu stanowcze położenie kresu owym „azyatyckim stosunkom“ jakie ku hańbie naszego kraju, uczyniły z Borysławia osławioną miejscowość górniczą w Europie i jakie już wielokrotnie publicznie piętnowano.

Przepisy owe ustalają minimalną przestrzeń kopalni, jako środek wprowadzania tamże niezbędnych technicznych urządzeń racyonalnej eksploatacyi, co odpowiada w zupełności §. 15 krajowej ustawy naftowej. Nakazują wybijać w każdej kopalni przynajmniej dwa szyby, a to celem intenzywniejszej wentylacyi i uzyskania dwóch środków komunikacyjnych dla robotników na wypadek nieszczęścia. Usuwają dotychczasowy sposób zjeżdżania ludzi do kopalni, który polegał na tem, że robotnik przywiązany na linie spuszczany do kopalni obijał się w szybie niby wiadro w studnię spuszczane — a zaprowadzają schodzenie po drabinach, polecają lepszą wentylacyę, zabraniają używania materyałów rozsadzających, gdyż kopalnie borysławskie, to ogromny zbiornik gazów wybuchowych.

Następnie mają te przepisy na celu wprowadzić ruch maszynowy zamiast dotychczasowego ręcznego, usunąć od kopalnianych robót niekwalifikowanych dozorców (przeważnie żydów) — zabraniają dozorcom trzymać na stancyi robotników, sprzedawać im upajające trunki co dotąd praktykowane było na wielką skalę itp.

Energiczny krok, jaki nareszcie po wielu latach zaniedbania uczyniono, musiał spotkać się i spotkał się ze stanowczą opozycyą wszystkich owych przedsiębiorców (prawie wyłącznie żydów), którzy dotąd z całą bezwzględnością narażali zdrowie i życie robotników, byle tylko z kopalń, jak największy zysk wycisnąć, oraz z opozycyą całej falangi wyzyskiwaczów robotników, jak dozorców, kasyerów, kantyniarzy itp. „przemysłowców“. Dla celów agitacyi tej nie wahano się rzucić obecnie nowe podatne, a w dzisiejszej dobie zastraszające hasło, jakoby skutkiem nowych przepisów nastało przerażające bezrobocie w Borysławiu, a byt tysięcy robotników był zniweczonym. Nie wahano się nawet urządzić sztucznych demonstracyj robotniczych. Wiadomo powszechnie w Borysławiu, że jest bardzo mało robotników, którzyby tam zatrudnienia znaleźć nie mogli. Świadkowie demonstracyj zapewniają, że wśród demonstrantów wcale prawie nie widzieli robotników kopalnianych, a ci których widziano, nie wiedzieli, po co właściwie się zgromadzili. Główny materyał demonstracyjny stanowili natomiast sami owi w wyzysku swym zagrożeni przedsiębiorcy, tudzież dozorcy, których za ciążące na ich sumieniu ofiary z krwi i pracy robotnika, po wielu latach bezkarnego panoszenia się, wreszcie ukrócono w dogodnym dla ich kieszeni wyzysku.

Czy dla Laenderbanku i galicyjskiego banku kredytowego wynikną wskutek zaprowadzenia nowych przepisów znaczne zyski, to jest kwestyą, która dopiero w dość dalekiej przyszłości będzie mogła być rozstrzygniętą, na razie godnym zaznaczenia przez bezstronnego obserwatora faktem jest, że i na kopalniach owych dwóch banków, wskutek nowych przepisów, urządzenia techniczne z gruntu ulegną zmianie i że porządek zaprowadzonym będzie bez wyjątku we wszystkich kopalniach borysławskich pewnie nawet wbrew cichym życzeniom tych dwóch instytucyj finansowych, które zmuszone zostały do znacznych inwestycyj.

To trudno! Każde racyonalne kopalnictwo wymaga znacznego kapitału zakładowego i urządzeń technicznych, odpowiadających duchowi czasu i zabezpieczających życie pracujących. W przeciwnym razie stają się kopalnie norami kreciemi i rzeźnią robotników. Przekonani o tem jesteśmy, że nowym przepisom, które po dwuletniem moratoryum dopiero w roku 1900 wejdą w życie w całej swej rozciągłości, należy tylko z całego serca przyklasnąć, bo wprowadzają ład w niezdrowe pod każdym względem stosunki borysławskie i wskutek przymusu zaprowadzenia maszynowego ruchu kopalnianego i wynikającej stąd możności wtargnięcia w znaczniejsze niż dotąd głębokości, otwierają nowe źródło bogactwa narodowego i pracy.

Wreszcie nadmienić należy, że bawiący w Borysławiu szef spraw górniczych z ministerstwa rolnictwa Zechner wprost oświadczył demonstrantom, że na mocy upoważnienia ministra rolnictwa i ministra dla Galicyi, nowe przepisy ani na jotę nie zostaną zmienione, a to przez wzgląd na rzeczywiste dobro kraju i stanu robotniczego. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć nadto fakt, że żydzi borysławscy starali się w Wiedniu za pomocą różnych sztuk i sztuczek, oraz swych życzliwych posłów o skręcenie karku tym przepisom, co jednak wcale im się nie udało.

Górnik.

Tyle artykuł *N. Reformy*. My ze swej strony na podstawie autentycznej informacyi dodajemy, że zarządzenia w Borysławiu ze strony rządu zostały wprowadzone wyłącznie tylko w dobrze zrozumianym interesie robotników i tak ministerstwo rolnictwa, jak i namiestnictwo stoją na tem stanowisku, iż zarządzenia te z całą ścisłością zostaną przeprowadzone. Sami robotnicy uznają zresztą pożyteczność tych zarządzeń i są z nich najzupełniej zadowoleni, jak to w czasie pobytu radcy ministeryalnego Zechnera w Borysła-

---

31

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Panna Vanesse, nie wierząca w świętych a tembardziej w święte, doszła do wniosku, że pani Sauvigny jest kobietą bardzo zręczną, a siostra Eulalia — naiwną.

Z drugiej strony — znajdowała się w położeniu, w którem wszelka pomoc mile bywa widzianą, chociażby pochodziła nawet od zręcznej komedyantki.

Doktor Oserel oświadczył jej tonem gniewnym, że stan jej zdrowia jest zadowalającym, więc niech się urządzi tak, by nazajutrz mogła powrócić do domu, gdyż zajmowany przez nią pokój potrzebny dla innej chorej.

Cóż ona teraz uczyni z sobą?

Pozostawało jej do wyboru: albo wrócić do matki i zobowiązać ją w jaknajkrótszym czasie do wydalenia z domu hrabiego Krassinga, albo wyjechać do Brazylii, dokąd wzywał ją ojciec i ofiarowywał zarząd swego domu.

W liście, otrzymanym poprzedniego dnia, opowiadał jej o sposobie życia, jakie prowadził w Bahii, mieście położonem nad zatoką Wszystkich Świętych. Ażeby zachęcić ją, zapewniał, że Brazylia jest ojczyzną najpiękniejszych w świecie motyli i dawał jej do zrozumienia, że w domu jego nie znajdzie nic co obrażałoby jej oczy.

— Tyle mu ufam, iż wierzę — pomyślała — że dom jego był takim w chwili, w której to pisał — ale teraz? ale później?

Więc cóż z sobą pocznie?.. na co się zdecyduje?...

W obecnym stanie umysłu potrzeba jej choć kilku dni do zastanowienia się — i o tem właśnie myślała, przechadzając się po alei topolowej.

Przybywszy do końca jej, odwróciła się i spotrzegła przed sobą panią Sauvigny, która podając jej rękę, zapytała:

— Pozwoli mi pani pomówić z sobą?

W okolicznościach zwykłych Jakóbina grzecznie odpowiedziałaby na tę uprzejmość, lecz w tej chwili czuła w sercu gorycz, która zarówno jak radość wywołuje potrzebę wypowiedzenia się.

— Umiem ocenić uprzejmość, jaką mi pani okazujesz, szukając mnie w ogrodzie i niech pani wierzy, że nie odeszłabym ztąd nie podziękowawszy za jej dobroć. Jakkolwiek nie przywiązuję wielkiej wagi do wyświadczonej mi przez panią przysługi, oceniam przecież jej zamiary i poniesione dla mnie trudy. Zabrałaś mnie pani z pod wierzby, a nie wiem co nastąpiłoby, gdybym po odzyskaniu przytomności znalazła się sama nad rzeką... Zapewne ciekawaś pani dowiedzieć się, komu ocaliłaś życie i z jakiego powodu pragnęłam umrzeć. Nie wiem, czy moja w tem wina, czy innych, ale jestem, lub zdaje mi się, że jestem bardzo nieszczęśliwą. Pewnego dnia, powracając z lasu, wstąpiłam na cmentarz, ten, co go widać stąd i spostrzegłam mogiłę z napisem: „Róża Cleydoz, zmarła w dwudziestym drugim roku życia.“ Los tej Róży Cleydoz wydał mi się godnym zazdrości i postanowiłam, że gdy ukończę dwadzieścia dwa lata...

— Mam nadzieję — przerwała pani Sauvigny — że odtąd...

— Proszę pani, komu pierwszy zamach udał się tylko w połowie, ten nieprędko powtórzy go. Samobójstwo wymaga właściwego sobie stanu umysłu, egzaltacyi mózgu, której nie można wywołać w każdej chwili, rodzaju gorączki, wytworzonej pracą pewnej idei uporczywej wyłączającej z umysłu wszelkie inne myśli. Jest to czyn nierozwagi, a ja zazwyczaj rozmyślam wiele — i w gruncie jest to tchórzostwo, a ja jestem odważną... Lecz upewniam panią, że obecnie potrzebuję wiele odwagi, ażeby na nowo rozpocząć życie. Przez czas pobytu w szpitalu żałowałam bardzo, że nie uskuteczniłam projektu powziętego przed kilkoma laty i nie wstąpiłam do klasztoru. Dziś już zapóźno: zmieniłam usposobienie, gdy tymczasem wówczas... Choć może pani nie zdaje się, lecz byłabym niezłą dozorczynią chorych. Wcale nieźle pielęgnowałam mego dziadka, gdy cierpiał na reumatyzm, bo kochałam go, a także ciotkę chorą na serce, która przyrzekła mi rentę dożywotnią, mogącą zapewnić mi niezależność. Kto wie, byłabym może dobrą szarytką, gdyby od wstąpienia do klasztoru nie powstrzymały mnie zarzuty, jakie czyniłam sobie. Nie posiadałam wiary; wierzę w potęgę przyzwyczajenia. Musiałabym zostać małą maszynką, nie myślącą o niczem, a ja rozmyślam wiele. Dręcząca mnie wyobraźnia usnęłaby, zagasła... człowiek tępy bywa szczęśliwym. Obecnie miałabym przed sobą drogę wytkniętą aż do mogiły i nie myślałabym teraz nad tem, co mam uczynić. Jestem w wielkim kłopocie. Jedno z dwojga: albo powrócę do matki...

Pani Sauvigny, usłyszawszy to, drgnęła.

— Widzę że myśl ta nie podoba się pani, lecz mnie jeszcze mniej. Jeżeli nie zdobędę się na to, pozostaje mi tylko wyjazd do Brazylii, dokąd wzywa mnie ojciec. Chce, bym zamieszkała u niego, przynajmniej chciał w dniu 20 września roku bieżącego, gdyż tego dnia pisał swój list. Ale czy i dotychczas trwa w tym zamiarze? Wierzę w jego szczerość, gdyż zawsze mówił co myślał; nieszczęście w tem, że dwóch dni nie wytrwa przy jednej myśli. W każdym razie pragnęłabym przed udaniem się w podróż dowiedzieć się czegoś pewnego o jego położeniu, czego mogę spodziewać się w jego domu — no i, rozumie się, postawiłabym swe warunki... Wszystko to wymaga czasu, a doktor Oserel, będący — mówiąc między nami — brutalem, nie chce mi dać jednego dnia zwłoki. Pilno mu pozbyć się mnie i pokój mój oddać chorej, bardziej interesującej niż ja. Wszystko zależy od punktu, z którego zapatrujemy się — i uważam, że jestem bardzo interesującą. Gdyby chciał zatrzymać mnie ze trzy tygodnie jeszcze, zapłaciłabym ileby sam żądał. Mówiono mi, że on wiele obowiązany pani i że niczego jej nie odmówi. Niech pani wstawi się za mną.

Pani Sauvigny odrzekła Jakóbinie, że dom zdrowia przeznaczony był wyłącznie dla chorych, potrzebujących operacyi chirurgicznej, że rzeczywiście brak miejsca i że lęka się odmowy.

— Ale, na szczęście, mogę ofiarować pani co innego...

— Cóż takiego?

(C. d. n.)

wiu zostało stwierdzonem. Opozycya przeciw tym zarządzeniom i powstające demonstracye wcale nie wychodzą od właściwych robotników, lecz od drobnych przedsiębiorców — wyłącznie żydów, którzy do zarządzeń postępowych nie chcą się zastosować.

Owe krzyki, iż ludzie mrą z głodu w Borysławiu, owe sceny rabowania bochenków chleba — jak to nawet *Kuryer Lwowski* stwierdza — są komedyą inscenowaną przez wspomnianych żydowskich drobnych przedsiębiorców. Zostało stwierdzonem, że owi niby głodni, którzy chleby rabowali, śmiali się dokonując tej operacyi z roli, którą im kazano odegrać.

Jakkolwiek istotnie wskutek ograniczenia robót wielu ludzi pozostało w Borysławiu bez zajęcia, to jednak stosunki między robotnikami wcale nie są takie, jak je przedstawiają agitatorzy żydowscy.

Komitet ratunkowy wraz ze starostwem zajmuje się wyszukaniem w innych okolicach pracy dla robotników, z których też już znaczniejsza ilość w ten sposób znalazła zajęcie i opuściła Borysław w liczbie stukilkudziesięciu. Oprócz tego przeznaczyło namiestnictwo z zapomogowych funduszów znaczną sumę na budowę drogi z Borysławia do Drohobycza, przy której wszyscy pragnący zarobku mogą znaleźć zajęcie.

Z Warszawy.

Jenerał gubernator warszawski ks. Imeretyński jeździł w tych dniach do Petersburga, skąd onegdaj powrócił. Korespondent warszawski *Kuryera Poznańskiego* omawiając cel wyjazdu księcia Imeretyńskiego do Petersburga, pisze:

Prawdopodobną jest wersya, że wyjazd pozostawał w związku z projektowaną w ostatnich czasach zmianą na urzędzie pomocnika przy warszawskim jenerał-gubernatorze. Otóż uważano za pewne, że urząd ten po ks. Obolenskim obejmie już w tych dniach naczelny prokurator Turau. Tymczasem w ostatniej chwili zmiana ta, postanowiona już w ministeryum spraw wewnętrznych, nie zyskała podobno zatwierdzenia cesarza. Podejrzywają w tej sprawie intrygę uknutą w Petersburgu przeciwko ks. Imeretyńskiemu i celem przeciwdziałania tym machinacyom udał był się jenerał-gubernator do Petersburga.

Krążą też pogłoski, że ks. Imeretyński ustąpi z dotychczas zajmowanego stanowiska, jeśli starania jego w Petersburgu nie będą uwieńczone pomyślnym skutkiem. Wymieniają już jego następców, a mianowicie jenerał-gubernatora wileńskiego jen. Troickiego i jen. Raapa. Nie wiem, rzecz jasna, czy i o ile wszystkie te wersye zasługują na wiarę, podaję je jednak, ponieważ krążą one w warszawskich miarodajnych kołach rosyjskich.

Rozumniejsza część warszawskiego społeczeństwa uważałaby ustąpienie ks. Imeretyńskiego za prawdziwą katastrofę. Dygnitarz ten nie żywi bynajmniej wyjątkowych jakichś sympatyj ku naszej narodowości. Jest to Rosyanin z krwi i kości, przesiąknięty nadto przekonaniami o konieczności asymilowania wszelkich obcych narodowości, wchodzących w skład rosyjskiego państwa. W działalności jednak swojej ks. Imeretyński przestrzegał ściśle litery prawa, nie znęcał się niepotrzebnie, jak to czynili niektórzy jego poprzednicy, nad słabszymi i stanowczym był przeciwnikiem panoszącej się dawniej samowoli i swawoli czynowniczej. Dopiero pod rządami ks. Imeretyńskiego ludność tutejsza doszła do świadomości, że nie jest wydana bezkarnie na łup rosyjskich czynowników.

Z bieżącej chwili.

Lwów 15 maja.

Kilka dni temu podał był *Pester Lloyd* wiadomość, że dla uniknienia zatargu między Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonemi wkrótce zawartą zostanie ugoda w sprawie hazletońskiej (o odszkodowanie dla rodzin po austryackich i węgierskich, a także galicyjskich robotnikach kopalnianych, których przy udziale władz zamordowano). Wiadomość tę powtórzyliśmy, skoro ją podał bez komentarza *Pester Lloyd*, organ gabinetu węgierskiego. Dzisiaj jednak czytamy w tym organie:

„Wiadomość ta rozeszła się z Berlina, ale jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, nie było żadnej ku temu podstawy. W swojej ostatniej obszerniejszej nocie rząd amerykański, powołując się na nietykalny wyrok trybunału amerykańskiego, uznał pretensye o odszkodowanie za nieuzasadnione. Gabinet wiedeński wystosował ponownie notę do Waszyngtonu, ale odpowiedzi jeszcze nie otrzymał. Gabinet wiedeński uznaje wprawdzie, że rząd amerykański nie może działać wbrew orzeczeniu swoich trybunałów, ale obstaje przy swojem zapatrywaniu, że ci austryaccy i węgierscy robotnicy w żadnym rozruchu udziału nie brali i niewinnie zamordowani zostali, którą to okoliczność rząd amerykański powinienby uwzględnić i zaspokoić pretensye rodzin robotników zabitych.

„Czy rząd amerykański, który dotychczas trzymał się w tej sprawie surowego stanowiska prawniczego, zapatrywanie swoje zmieni, i ze względów politycznych da tym biedakom jakie odszkodowanie, tego przewidzieć niepodobna, ale w kołach wtajemniczonych sądzą, że tego nie uczyni. Możnaby wprawdzie wytoczyć proces cywilny o te pretensye, ale kto go ma prowadzić i łożyć nań koszta ogromne? I to jeszcze pytanie, czyby wynik procesu był pomyślny?"

Z powodu sprawy Grzelczaka donosi *Posener Lehrer Ztg.*: „Wedle wiadomości, jakieśmy otrzymali z Bydgoszczy z tamtejszego seminaryum nauczycielskiego, panują tam stosunki, których zaiste tolerować nie wolno. Dyrektor nietylko że policzkuje uczniów niemal wszystkich z lada drobnego powodu —jakoż w klasie pierwszej jest tylko trzech niekaranych cieleśnie uczniów—ale cięty ten jegomość nie waha się nawet używać środków pedagogicznych, któreby może były na miejscu w przymusowym zakładzie wychowawczym, ale nie w zakładzie, kształcącym przyszłych nauczycieli. Słuchajcie i głupiejcie! Niedawno np. dwóch uczni, wieku lat 17 i 18, położono w auli na ławkę przed organami i grubym kijem obito. Jeden dostał 18 kijów, dwunastu kolegom kazano go trzymać. Oto jak traktują młodych ludzi, którzy za trzy, cztery lata mają zostać nauczycielami! Albo dyrektor nie może inaczej karać, albo materyał tj. uczniowie są tak zatwardziali. A jeśli tak, to biada naszym seminaryom nauczycielskim, jeśli nad tego rodzaju materyałem pracować muszą. Ale biada też pokoleniu nauczycielskiemu, które samo kijami kształcone, straciwszy świadomość jak dyshonorową jest ta kara, zbawienie szkoły w kijach upatrywać będzie".

Oto jest ów sławny *Schulmann* pruski. Oto komu na wolę i niewolę oddawana jest dziatwa polska, wedle pojęć prusactwa już tem samem zasługująca na psie traktowanie, że jest polską!

Nowy gabinet włoski jest już utworzony; czy już całkowicie, telegram nie powiada. Zmieniły się składniki gabinetu Pelloux, ale istota jego pozostała, tylko czyściejsza. Okrzesał się z żywiołów lewicy, podczas gdy już dla swoich projektów ustaw na polu administracyjnem wypadało mu szukać i znaleść pomoc u prawicy. Sam Sonnino nie wstąpił do gabinetu, ale wstąpiło kilku jego przyjaciół; Rudini już ze względu na Visconti Venostę, nie zechce podkopywać nowego gabinetu. Poprą go centrum parlamentu, prawica i część lewicy, tak iż przynajmniej na razie będzie mógł stawić czoło zwolennikom Giolittego, Zanardellego i skrajnej lewicy. Tekę spraw zagr. objął znowu Visconti Venosta, więc też Włochy nadal pozostaną wiernemi trójprzymierzu, a w sprawie Sanmuna postępować będą z całą ostrożnością.

Z Hiszpanii donoszą, że w sobotę ogłoszono w mieście Valladolid stan oblężenia, a to nie z powodu agitacyj karlistowskich. Wedle telegramów przyszło tam d. 12 b. m. wskutek sprzeczki jednego studenta z elewem szkoły kawalerzystów do bitek między studentami a żołnierzami, ludność trzymała ze studentami. Kilka osób otrzymało lekkie rany, a jedna ciężką. Wszelako starcia się ponowiły, czterech żołnierzy i trzech studentów zostało zabitych i w końcu żandarmerya przywróciła spokój. Zapewne się na tem nie skończyło, skoro aż stan oblężenia zaprowadzono.

We czwartek rozpoczną się posiedzenia konferencyi rozbrojnej. Pełne niegdyś dumnej otuchy pisma rosyjskie, teraz nie bardzo świetny horoskop stawiają konferencyi. *Nowoje Wremia* powiada: „Miejmy nadzieję, że konferencya nie na samych czczych słowach się skończy". Ubolewa też, że obrady będą tajemne; okoliczność ta powstrzyma szerzenie się idei pokoju między ludźmi, a ludy, które bardziej od rządów swoich pragną pokoju, pozostaną w nieświadomości co do swoich najważniejszych interesów! Jak donoszą z Haagi, zamierzono zrazu połączyć pałac Huis ten Bosch, w którym obradować ma konferencya z biurem telegrafu w Haadze ale z „różnych powodów" tego zaniechano. Pałac będzie się komunikował z miastem przez cyklistów wojskowych, których minister wojny dostawi. Rozprawy będą prowadzone w języku francuskim; dla nieznających go delegatów ustanowiony został tłumacz.

Według urzędowego komunikatu szwajcarskiego, wiadomości o projektach, jakie ma wnieść Szwajcarya na konferencyi, były poniekąd mylne. Tak n. p. nie zajmują się one wojną morską, gdyż przedmiot ten wymaga odrębnego traktowania. Turcya nie poszła za przykładem innych państw, i posła swego w Haadze, Missak efendiego nie zamianowała swoim drugim delegatem, zapewne dlatego, że ten zręczny i doświadczony dyplomata jest Ormianinem, a Porta obecnie wszystkim w ogóle Ormianom nie dowierza. Oburzony Missak efendi, nie zawiadomiwszy Porty ani słowem, porzucił swoją posadę w Haadze i wyniósł się do Paryża — co znowu Portę niemało przeraziło, bo anuż Missak przyłączy się do ruchu ormiańskiego.

Wysłało też swoich delegatów na konferencyę, choć niezaproszone najmłodsze mocarstwo kultury europejskiej — anarchiści. Onegdaj schwytano w Haadze dwóch anarchistów włoskich; znaleziono przy nich sztylety, rewolwery i znaczne pieniądze.

Wiec i zaburzenia.

Lwów 15 maja.

Komitet, który zapowiedział na wczorajszą niedzielę wiec w sprawie święcenia świąt i niedziel w hali muzycznej na lwowskim placu powystawowym — naznaczył początek całej tej manifestacyi na godz. 3 popołudniu. Na nieszczęście o samej trzeciej zaczął padać rzęsisty deszcz kilkunastominutowy, a zresztą nie ze wszystkich parafij mogły się procesye uczestników wiecu na czas wybrać i tak pochód ruszył z placu Bernardyńskiego, który był punktem zbornym, dopiero przed samą czwartą.

Pochód

otwierał pluton straży ogniowej ochotniczej, za którym postępowały licznymi szeregami wszystkie towarzystwa lwowskie, robotnicze i rzemieślnicze, procesye z chorągwiami kościelnymi i nieprzejrzane rzesze zwykłych wiecowników z żonami i dziećmi. Można z jak największem prawdopodobieństwem oznaczyć cyfrę uczestników całej tej manifestacyi na 50 lub 60 tysięcy głów.

Kobiety, które postarały się o bilet wstępu do hali muzycznej i które albo wcześniej do niej przybyły, albo gdy przyszły później, to były uszeregowane pod sztandarem jakiegoś towarzystwa — szczególnie robotniczej „Jedności" — dostały się na obszerną galeryę hali i znalazły tam dość wygodne pomieszczenie.

Liczba ich nie przenosiła tysiąca. Dziesiątki tysięcy kobiet, które nie miały biletów wstępu i drugie tyle mężczyzn, którzy przyszli samopas, oblegli halę nieprzejrzanym tłumem, który się zniecierpliwił półtoragodzinnem czekaniem przed zamkniętymi drzwiami.

Najwięcej zniecierpliwioną była garść niedouczonych młokosów, kilku agitatorów i kilkudziesięciu motłochu miejskiego, co wszystko razem miało reprezentować „partyę socyalnej demokracyi". Nikt z nich nie należał do żadnego towarzystwa katolickiego, a słusznie przeczuwając, że nie będą nazbyt pożądanymi gośćmi na wiecu, obawiali się, że najprawdopodobniej nie dostaną się do szczupłej stosunkowo hali.

To też trzymali się najbliżej drzwi wchodowych i gdy, jak to w tak wielkiem zbiorowisku czekających rzecz zwykła, tłum od czasu do czasu próbował siłą wtargnąć do budynku, oni bywali zawsze na przedzie i pierwsi naciskali zgromadzonych u wejścia strażaków i policyantów, obowiązanych do utrzymywania porządku.

Żywiołowe takie ataki tłumu wzmogły się do niesłychanej potęgi w chwili, gdy pochód przybył z miasta pod halę — a szedł z pobożnym śpiewem ulicą Akademicką Zyblikiewiczowską i św. Zofii. Natłok bywał czasem pod drzwiami hali tak olbrzymi, że powstawał przeraźliwy wrzask ojców prowadzących dzieci swoje i kobiet zamięszanych w tłum, a laski i parasole, łamane w nacisku, trzeszcząc, wydawały odgłos jak drwa, wielkim stosem w piecu nakładzione i podpalone.

Ani straż pożarna, ani policya, ani obie razem nie mogły się zoryentować, co mają czynić i oczywiście nie mogły tłumu opanować, gdyż skupiły się wielką gromadą pod samymi drzwiami.

Nakoniec otwarto przecież owe drzwi i tłum runął do wnętrza jak potok. Dostali się tam i ci, co reprezentowali socyalną demokracyę i kilkudziesięciu chłopów i dwa lub trzy tysiące mężczyzn. Drzwi zamknięto znowu i ze 40.000 ludzi pozostała na błoniu przed halą. Z rzeszy tej pozostało na miejscu do końca wiecu mniej więcej połowa tylko, reszta zeszła do parku lub rozsypała się po najbliższych drogach i ulicach.

Wiec.

W hali tymczasem na estradzie w głębi przed szkarłatną zasłoną, na której wisiał wielki krzyż z cierpiącym Chrystusem, zasiadło duchowieństwo i prezydyum wiecu. Obok najprzewielebniejszego ks. arcyb. Issakowicza siadł ks. mitrat Bielecki, ks. kan Redkiewicz, Piórko, Theodorowicz, dalej przewodniczący prof. Rydygier, prof Głąbiński, Piętak, Żuliński, Kalina, Thullie, OO Bernardyni Olszewski i Bogdalski, wiceprezydent Michalski, Ihnatowicz, radca Mauthner itd.

Zagaił zebranie krótką przemową, w której jako hasło jego wskazał przykazanie Boskie „pamiętaj, abyś dzień św. święcił" prof. Rydygier i udzielił głosu najpierw prof. Głąbińskiemu. Ekonomista ten uznał nakaz święcenia niedzieli za postulat zdrowej ekonomii społecznej i indywidualnej. Po nim p. Ihnatowicz imieniem kupców i przemysłowców oświadczył się stanowczo za święceniem niedziel, a nie za spoczynkiem niedzielnym.

Socyalna demokracya ulokowała się w kącie po lewej stronie mowców, a zniecierpliwiona już poprzednio i doprowadzona do gniewu tem, że nie znalazła sposobu zamanifestowania swej obecności podczas wyboru przewodniczącego wiecu, do czego się podobno przygotowywała, obu pierwszym mowcom przerywała rozmaitymi okrzykami, które jednak rychło milkły pod ciężarem ogólnego oburzenia.

Dopiero gdy z kolei zabrał głos O. Bogdalski i gdy w pięknem przemówieniu potrzebę święcenia świąt i niedziel zaczął udowadniać argumentami z dogmatyki i etyki katolickiej „partya" się rozhulała na dobre. Raz i drugi wszczęła dłuższy i głośniejszy hałas, aż zniecierpliwiony wiec zażądał interwencyi policyi, która jednego i drugiego tumultanta wyprowadziła za drzwi. Na ten widok poruszyło się w „uczonych" członkach „partyi" uświadomione poczucie godności obywatelskiej i zaczęli raz wraz wykrzykiwać, że policya wbrew prawu znajduje się na wiecu, że wiec należy rozwiązać itd.

Strażacy ogniowi znowu jednego i drugiego tumultanta wyprawili za drzwi, a gdy mimo to niepokój nie ustawał, wyskoczył na stół p. Łucyk, dawny mowca ludowy i kilku dosadnymi zdaniami doprowadził do ciszy na czas jakiś. O. Bogdalski dalej mówił, po pewnym czasie jednak znowu dwóch wyprowadzono za drzwi i odtąd już hałas nie ustawał. Zamieszanie powiększył jeszcze ktoś z estrady, ciskając między zbity tłum kartki z rezolucyami, które na zakończenie odczytał po polsku prof. Rydygier, a po rusku ks Redkiewicz.

Prof. Rydygier zapewnił, że tym którzy wiec zwoływali nie chodziło wcale o demonstracyę przeciw rządowi czy przeciw któremukolwiek stronnictwu politycznemu, a zależało i zależy im na tem tylko, aby w łonie samego społeczeństwa obudzić poczucie potrzeby i gorliwości święcenia niedzieli.

Rezolucye

te brzmiały:

Wiec katolicki uchwala: 1) „Pamiętaj abyś dzień święty święcił" — jako przykazanie Boże i kościelne ma być wykonywane tak, jak Kościół tego naucza i jak przodkowie nasi to czynili.

W dniu tym ma być zaniechaną wszelka praca ciężka lub dla zarobku w przemyśle, rękodziełach, handlu i urzędzie a dzień ten poświęcony Bogu.

2) Starać się o to, ażeby ustawa „odpoczynek niedzielny" zamieniła na „święcenie niedzieli" odpowiednio do tradycyi naszych narodowych i potrzeb chrześcijańskiego społeczeństwa naszego kraju.

3) Z uwagi, że wszelkie choćby najlepsze ustawy, jeżeli się ich należycie nie wykonywa, nie doprowadzają do celu, należy dążyć do takiego zorganizowania społeczeństwa, ażeby na zasadzie samopomocy zwalczało z całą siłą szerzące się zło moralne, które podkopuje ład społeczny i grozi dobru rodziny i ogółu.

Należy zatem wszędzie szerzyć prywatnie i publicznie powyższe zasady i popierać jak najusilniej „dzieło święcenia niedzieli pod wezwaniem św. Wojciecha".

4) Wykonanie tych uchwał wiec katolicki poleca komitetowi swemu.

Błogosławieństwo

Znowu potem przemówił p. Łucyk, aby wyprosić chwilę spokoju i wtedy przemówił sędziwy, czcigodny ks. arcyb. Isakowicz i łagodnym głosem jak ojciec napomniał zebranych, przedkładając potrzebę miłości we wszystkiem, co ma dobre wydać owoce. „Jeżeli jest kto między wami — mówił — komu ciężko jest oddać cześć biskupowi, niech spojrzy na mój włos siwy, a gdyby był ktoś taki, komuby nie zależało na błogosławieństwie biskupiem, niech przyjmie błogosławieństwo starca, które jeszcze nigdy nikomu nie zaszkodziło i który w modlitwach swoich dla wszystkich bez różnicy Boga o miłosierdzie błaga". Wszystkie głowy pochyliły się gdy serdeczny kapłan Boży wymawiał naprzód łacińskie a potem polskie słowa błogosławieństwa.

Natychmiast potem obecni zaintonowali pieśń „Serdeczna Matko" i zaczęli wychodzić.

Zaburzenia.

Tymczasem na placu wystawowym działy się wstrętne rzeczy. Bezczynna rzesza cisnęła się około każdego, wyprowadzanego siłą z hali, gwizdała, krzyczała i szarpała strażaków i policyantów. Wrzawa i rozwydrzenie wzrastało coraz bardziej. W tłoku poszarpano sztandar katolickiego towarzystwa kolejarzy. Policyanci rozerwani, zniewoleni bronić katolickich chorążych i wieść do protokołu tumultantów z hali, znaleźli się w pośrodku szyderczych tłumów, które powoli od wrzasków i pisków przeszły do gróźb, domagając się uwolnienia aresztowanych, a wreszcei do kamieni. Olbrzymie mrowisko ruszyło ku bramie wystawowej i tam, gdy policya chciała za sobą ją zamknąć, przyszło do najsilniejszego kamienowania.

Zalał się krwią komisarz Des Loges, ugodzony dwukrotnie kamieniem w głowę, wachmistrz Diakoń, również w głowę raniony a dwóch czy trzech żołnierzy policyjnych i dwóch czy trzech ztłumu wyszło zniebezpieczeństwa z podrapaną tylko skórą.

Ranionych odwieziono na stacyę ratunkową i równocześnie zawezwano pogotowie wojskowe z koszar piechoty 30 pułku i z koszar huzarskich. Działo się to zaraz po skończeniu wiecu po godz. 6.

Katolicy wychodzili z hali śpiewając pieśń nabożną. Na to odpowiedziała „partya socyalna" która naprędce zgromadziła się za halą „czerwonym sztandarem" podczas którego i po którym kilku mowców zaczęło słowne pioruny ciskać na wszystkie władze i cały ustrój obecny społeczeństwa.

Huzarzy rychlej przybyli i pomogli prezydyum wiecowemu dostać się w bezpieczeństwie przez Wulkę do miasta, a tymczasem policya doprowadziła jako tako aresztowanych do strażnicy na ulicy Zyblikiewiczowskiej. Po chwili tuż przed godziną 7 zjawiły się też tam cztery kompanie piechoty pod dowództwem majora Niemeczka. Gdy na strażnicy ściągano protokół z uwięzionych, dwie kompanie, nałożywszy bagnety na karabiny, ruszyły z komisarzami policyjnymi na plac wystawowy, skąd po chwili wróciły, wiodąc pod silnym konwojem nowych kilkunastu delikwentów.

Rozpoczęło się teraz pierwiastkowe śledztwo, prowadzone w obecności dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego, a wojska ustawiły się szeregiem po dwóch bokach trójkątnego placyku przed strażnicą. Co chwila wypuszczano z niej przesłuchanego już więźnia Danka, Zarańskiego, Wyrostka, Szopowicza itd. aż nakoniec zatrzymano i odprowadzono do więzienia tylko sześć indywiduów, podejrzanych o to, że ciskali kamieniami na policyę.

P. Des Logesowi, mimo że rany jego są dotkliwe i sprowadziły znaczny upływ krwi, nie grozi — jak się zdaje — niebezpieczeństwo.

Bank dla handlu i przemysłu.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Kraków d. 15 maja.

Wczoraj zebrała się na posiedzenie rada zawiadowcza krakowskiego banku dla handlu i przemysłu, któryto bank objął likwidacyę lwowskiego banku kredytowego. Posiedzenie prowadził wiceprezes rady p. Tołłoczko.

Na wstępie podano do wiadomości zebranych, że członkowie rady zawiadowczej Zippert, Fraenkel i dr. Binder złożyli swoje mandaty, poczem kooptowano natomiast ks. Władysława Sapiehę, dra Czajkowskiego i dra Wielowieyskiego.

Ks. Sapieha, dziękując za wybór, oświadczył. że chętnie będzie pracował wespół z dotychczasowymi członkami rady zawiadowczej, bo instytut, którym zarządzają, nietylko jest krajowym, ale i dobro kraju ma na oku.

Dr. Czajkowski w takiem samem przemówieniu podziękował zarządowi banku dla handlu i przemysłu za pracę nad połączeniem tego banku z bankiem kredytowym lwowskim, przyczem osobno wyraził wdzięczność, jaka się należy p. Tołłoczce za nadzwyczajną energię, z jaką całą akcyę w tej sprawie zainicyował i przeprowadził – akt bowiem połączenia obu wspomnianych instytucyj jest operacyą finansową wielkiej dla kraju wagi

Po dłuższej następnie rozprawie nad organizacyą zarządu obu połączonymi instytucyami uchwalono wybrać z rady zawiadowczej dwa komitety wykonawcze, jeden dla Lwowa, a drugi dla Krakowa.

Oba komitety będą miały w sprawach szczegółowych i lokalnych zupełną autonomię, na wspólne zaś posiedzenia, na których będą roztrząsane sprawy ważniejsze i natury ogólniejszej, będą zwoływane co miesięca do Krakowa, a tylko w razie potrzeby do Lwowa.

Na oba komitety składać się będzie po trzech członków i po jednym zastępcy. Do lwowskiego komitetu wybrani zostali na członków: Czajkowski, Biliński i Schuetz, a na zastępcę ich Wielowieyski, a do krakowskiego. Potocki, Lisowski, Slęk i Wiśniowski.

Sprawę przeprowadzenia likwidacyi banku kredytowego odroczono do poniedziałku.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 Maja.

Cesarz przyjechał w sobotę rano do Budapesztu z Gödölö i był obecnym na przeglądzie czwartego korpusu artyleryi. Następnie przyjął cesarz prezydenta ministrów Szella na prywatnej audyencyi, która trwała pięć kwadransów. O godz. 12 był na posłuchaniu u monarchy minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Potem pozował cesarz malarzowi Laszli do portretu, a o godz. 3 min. 10 popołudniu odjechał z powrotem do Gödöllö.

Odznaczenia. Cesarz nadał emerytowanemu zarządcy urzędu rentowego i urzędnikowi pomocniczemu Kornelowi Lerchowi złoty z koroną krzyż zasługi, a pensyonowanemu oficyałowi urzędu salinarnego Franciszkowi Bodzyńskiemu złoty krzyż zasługi.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ad. Uznańskiego z Poronina na prezesa, a Al. Lgockiego z Łopuszny na zastępcę prezesa rady powiatowej nowotarskiej.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Fereskuli ks. Antoniemu Lewickiemu, proboszczowi z Chomiakowa.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska: Administratorem w Dobrzechowie zamianowany ks. Bieńkiewicz, tamtejszy wikary. — Konkurs na probostwo w Dobrzechowie rozpisano z terminem do 15 czerwca br.

Na kongres lekarzy suchot wyjeżdża na koszt miejski do Berlina ze Lwowa lekarz miejski dr. Legieżyński. Kongres zapowiedziany jest na koniec maja.

Przedłużenie mandatów. Cesarz sankcyonował ustawę sejmu galicyjskiego o przedłużeniu na rok jeden mandatów połowy członków rady miejskiej krakowskiej.

Pojedynek. W sobotę odbył się we Lwowie pojedynek na pałasze między adwokatem i syndykiem gal. Kasy oszczędności p. dr. Pawłem Dąbrowskim a inżynierem p. Richtmanem. Dr. Dąbrowski został lekko ranny w głowę a p. Richtman w rękę. Powodem pojedynku była obraza.

Z niedzielnego wiecu. W ciągu, gdy w hali muzycznej na niedzielnym wiecu we Lwowie obradowała część zebranych, do innej części przemówił ks. Stopczyński z pawilonu, w którym podczas wystawy przygrywały kapele. Na tem zebraniu uchwalono również rezolucyę za święceniem niedziel.

W więzieniu w rezultacie pozostało tylko czterech robotników, a mianowicie: Chodziński, Czekanowski i Kopacz oskarżeni o rzucanie kamieniami, a Śliwiński za opór, stawiany władzy.

Bezpośrednio po wiecu wysłano na ręce kardynała Rampolli depeszę do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo.

Towarzystwo dziennikarzy polskich odbyło w niedzielę pod przewodnictwem p. Liberata Zajączkowskiego walne zgromadzenie. Ze sprawozdania komisyi rewizyjnej, przedstawionego przez dr. Vogla okazuje się, iż w ciągu ostatnich dwu lat majątek towarzystwa podwoił się, wzrósł bowiem już do sumy 84.000 koron, dzięki z jednej strony zapobiegliwości i gorliwości skarbnika p. Karola Kucharskiego a z drugiej strony oszczędności i rządności wydziału Towarzystwa, który na razie, dopokąd zgromadzenie funduszu zakładowego nie zostanie do pewnej znaczniejszej sumy doprowadzone, tylko w najnaglejszych i najkonieczniejszych wypadkach korzysta z prawa udzielania zapomóg i pożyczek z przeznaczonego na ten cel corocznie funduszu dyspozycyjnego. Towarzystwo w ciągu r. 1898 miało z wkładek członków i przedsiębiorstw urządzanych na rzecz Towarzystwa czystego dochodu 10.000 zł. Zaznaczyć tu należy, iż dzięki wspomnianej właśnie, gorliwości skarbnika nikt z członków Towarzystwa nie zalega z najdrobniejszą nawet wkładką. Pod tym względem jest chyba Towarzystwo dziennikarskie wyjątkiem wśród stowarzyszeń krajowych. Na wniosek też komisyi rewizyjnej uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie absolutoryum i uznanie wydziałowi, jako też gorące i szczere podziękowanie skarbnikowi p. Karolowi Kucharskiemu za znakomitą jego działalność w kierunku gromadzenia majątku zakładowego Towarzystwa.

Sprawę zmiany statutu po przeprowadzonej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Zajączkowski, Chyliński, dr. Bońkowski, Dąbrowski, Romanowicz, Kucharski, Laskownicki i dr. Vogel przekazano komisyi statutowej, wybranej dawniej z poleceniem przedłożenia projektu statutu walnemu zgromadzeniu najpóźniej do końca bieżącego roku.

W miejsce pięciu ustępujących członków wydziału wybrani zostali pp. dr. Bieńkowski, Bolesław Lewicki, St. Schnür-Pepłowski, Laskownicki i Rolle a do komisyi rewizyjnej weszli pp. dr. Maryański, Marynowski, dr. F. Woynarowski, dr. Ed. Lilien, dr. Vogel i Zielonka.

W końcu posiedzenia dr Lilien zainterpelował wydział w sprawie nominacyi przez komitet wydawnictwa „Macierzy" redaktora *Niedzieli* z po za stanu dziennikarskiego, którą to sprawę przekazano wydziałowi.

Po zakończonem walnem zgromadzeniu, odbył się ożywiony wspólny obiad w Kole literacko-artystycznem.

Z Janowa piszą nam 14 bm: Wczoraj zagościła do Janowa wycieczka jeneralnego sztabu, około 40 osób, i odpoczywała w naszym wykwintnie i po europejsku urządzonym „hotelu kolejowym". Jutro ma do nas zawitać reambulacyjna komisya wodociągów lwowskich, złożona z delegatów władz krajowych, powiatowych i miejskich. Od Gródka budują ku Żółkwi gościniec strategiczny; roboty o ile wiemy, poczęto w kilku odrazu punktach. Przy przekopie wzgórka koło Góry królewskiej natrafiono na pokłady kamienia sypkiego, który podobno będzie bardzo przydatny do wyrobów fajansowych Ale o tem dopiero geolodzy zadecydują.

Po przepadających deszczach i chłodach, bardzo miłych dla rolników, nastała przecudna pogoda. Staw janowski to się srebrzy łuską srebrzystą, to ciemnym rozściela się granatem. Na widok jego zawołał pewien rozmawiający Niemiec: „Panowie nazywacie to stawem, a to przecie jezioro, i co prawda ślicznie obramowane". Lasy, tak blisko nas otaczające, jeszcze nie całkiem rozwinięte, ale za tydzień staną w całej okrasie, wonią już teraz upajają Drzewa i zboża, a zapowiadają się one tego roku prześlicznie, chłoną światło i ciepło słoneczne jak gąbka. to też powietrze czyste jak na najwyższych szczytach Tatrów, zdrowsze od starego tokajskiego unosi się z lekkim wietrzykiem, aż piersi dość nachwytać go się nie mogą. Hotel i jego dwie poboczne wille wyglądają miłych spodziewanych a licznych gości.

Z Tarnopola piszą nam 15 bm: Piękna uroczystość odbyła się dziś w stolicy Podola. Oto przy udziale kilkutysięcy ludu odbyło się poświęcenie kościoła i klasztoru (nowej budowy) OO. Jezuitów. Jak zawsze tak i dziś nieoceniony w swej szlachetności ks. kanonik Gromnicki na czele procesyi bratniego ludu ruskiego przybył na tę uroczystość. Całe ciało urzędnicze władz rządowych, autonomicznych i szkolnych, korpus oficerski, stan lekarski, adwokacki uczestniczyły w uroczystości. W asystencyi kleru tutejszego i okolicznego dokonał ks. biskup Weber poświęcenia.

W pięknie przystrojonej sali „Sokoła" odbyła się uroczystość urządzona przez dziarską młodzież wyższej szkoły realnej ku czci Słowackiego. Produkcye muzyczne, wokalne i deklamacye zachwyciły wszystkich. (*h.*)

W Kołomyi umarł lekarz miejski dr. Gabryel Sysak, który uległ tyfusowi plamistemu. W zmarłym straciła Kołomyja szczerego katolika, prawego Polaka, zdolnego lekarza, dobrego i czynnego obywatela. Reprezentacye wszystkich stowarzyszeń miejscowych uchwaliły założyć fundacyę imienia dr. Gabryela Sysaka i złożyć wieńce na trumnie zmarłego. Nad grobem przemówił w dniu pogrzebu, w niedzielę adwokat miejscowy dr. Haczewski, podnosząc zasługi, jakie położył śp. dr. Sysak dla dobra miasta i okolicy. Cześć jego pamięci!

Dragan Cankow, słynny mąż stanu bułgarski, jak donieśliśmy, zmarł d. 6 b. m. w Sofii. Urodzony w r. 1828 w Swistowie (Sistow) oddawał się w młodości zawodowi kupieckiemu we Wiedniu, skąd się przeniósł do Konstantynopola i przeszedł na pole dziennikarskie. Założył tam czasopismo *Bołgaria*, w którem przemawiał za unią z kościołem rzymsko-katolickim, jakoteż i sam przeszedł na unię. Niejaki czas był w tureckiej służbie rządowej; ale po rzeziach tureckich w Bułgaryi w r. 1876 pospołu z Bałabanowem z całą usilnością pracował, aby zjednać mocarstwa dla udręczonych Bułgarów. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 był gubernatorem Warny.

W pierwszem sobraniu bułgarskiem, które się zeszło w r. 1879 w Tirnowie, wywierał Cankow wielki wpływ jako przewódca liberałów. Od kwietnia do grudnia 1880 był ministrem prezydentem, ale pokłócił się z księciem Aleksandrem i został relegowany do Pracy. We wrześniu 1883 wrócił do steru gabinetu, ale poniósłszy przy wyborach porażkę, musiał zrobić miejsce Karawełowowi.

Już poprzód wrócił był z unii do prawosławia i teraz przeszedł do obozu rusofilskiego, prowadził namiętną walkę z Karawełowem, który później także został rusofilem i w sierpniu 1886 brał żywy udział w detronizacyi ks. Aleksandra Battenberga. Na tem skończył swoją czynną rolę.

Po ustanowieniu rejencyi, do której go nie wybrano, Cankow wyjechał do Konstantynopola, potem długie lata przebywał w Petersburgu. Wróg ks. Aleksandra mógł dopiero w roku 1895 wrócić do Bułgaryi i we dwa lata potem został znowu wybranym do sobrania, ale już wybitnej roli nie odgrywał do końca życia. Chwiejnego usposobienia, bywał unitą i szyzmatykiem, austrofilem i rusofilem, wszelako nikt mu nie zaprzeczył najgorętszej miłości ojczyzny.

Wiceprezydentem trybunału państwa po zmarłym niedawno Habietinku mianowała przed kilku dniami pogłoska dra Mądejskiego, obecnie zaś inna pogłoska forytuje na tę posadę dawnego ministra a obecnego drugiego wiceprezydenta trybunału administracyjnego dra Emila Steinbacha.

Złośliwy widz, dotąd niewyśledzony, w piątek w Wenecyi na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych uszkodził pięć obrazów, a między nimi dwa obrazy pędzla portrecisty niemieckiego Lenbacha.

Wypadek z rewolwerem. W piątek po południu odwidził znany sportsmen węgierski rotmistrz Teodor Zubowicz przyjaciela swego również sportsmena Feliksa hr. Korytowskiego w Alagu. Chciał przytem wypróbować rewolwer nowego systemu, zanim jednak wystrzelił, rewolwer nagle eksplodował i urwał mu dwa palce u lewej ręki. Zubowicza przywieziono do szpitala Francisza Józefa do Budapesztu.

Aparat do szybkiego telegrafowania. W Budapeszcie onegdaj w stowarzyszeniu inżynierów i architektów dyrektor akcyjnej fabryki elektryczności Józef Pinter miał wykład o wynalezionym przez inżynierów Pollara i Viraga nowym systemie szybkiego telegrafowania, z pomocą którego można w godzinie przesłać 100 000 słów. Aparat do tego, który skonstruowali inżynierowie Pollar i Virago, a który był podczas wykładu demonstrowany zyskał pochwały zebranych.

Pomnik arcyks. Albrechta. Dnia 21 bm. o godzinie 2 popołudniu będzie w Wiedniu odsłonięty pomnik arcyksięcia Albrechta. Na uroczystość tę przybędą jako delegaci cesarza niemieckiego generał adjutant Loe i generał major Mosner, którzy jako goście cesarza austryackiego zamieszkają w Burgu, dalej deputacye 3 go wschodniego pruskiego pułku grenadyerów, bawarskiego pułku szwoleżerów 4 go saskiego pułku piechoty, rosyjskiego pułku piechoty nr. 86 i pułku dragonów nr. 14. Na uroczystości będą także obecne deputacye austryackich pułków imienia arcyksięcia Albrechta W chwili odsłonięcia pomnika zgromadzone wojska piechoty dadzą jeneralną salwę a artylerya 72 strzałów. Na zakończenie przedefilują wojska na placu Albrechta.

Salę tronową ambasady niemieckiej w Rzymie otwarto uroczyście 6 maja b. r. Na uroczystość, obchodzoną w ambasadzie niemieckiej w pałacu Caffarelli przybyła para królewska, ministrowie, władze cywilne i wojskowe, ciało dyplomatyczne, kolonia niemiecka ze sławnym Eugeniuszem Wolffem na czele i wielka liczba arystokracyi włoskiej i cudzoziemskiej, a także i Siemiradzki. Sala była udekorowaną wedle planu cesarza Wilhelma, wykonanego przez malarza Prella z akademii drezdeńskiej, pod kierunkiem architekta berlińskiego profesora Massela. Za tło dekoracyi użył Prell legendy niemieckiej myt niemiecki pór roku i miłość bożka słońca Freyr-Baldura ku bogini ziemi Gerdzie. Ten salon tronowy ma długości 20 metrów.

Pierwszy obraz przedstawia boginię Mądrości, słuchającą słów mądrości, płynących z ust Climir'a i widać na nim Freyra, słuchającego śpiewu dziewic skrzydlatych, opowiadających mu awantury Gerdy. Na drugim figuruje lato i walka bałwanów, które Freyr przy pomocy obłoków w postaci Walkiryi zwłaszcza przeciw olbrzymom gór i zimy. Piękną jest figura Freyra Trzeci obraz przedstawia zimę i zniszczenie. Olbrzym burz, Thiassi w otoczeniu monstrualnych marynarzy zachwyca Gerdę na łonie ponurym góry, podczas gdy słońce pochyla się ku morzu i córy bogini Ran tańczą na bałwanach. Tak zamyka się ring sezonów wedle mytu niemieckiego.

Czwarty obraz ścienny nawprost tronu w sześciu niżach w dole a czterech w górze przedstawia figury dekoracyjne — apoteozę państwa niemieckiego, począwszy od siły heroicznej do poezyi. Przedewszystkiem dominuje następujący napis: „Guilhelmus II imperator, rex maiorum gloriae memor, aedes Germaniae in urbe aeterna tabulis patriae ornari iussit MDCCCXCIX".

I inne dekoracye majestatycznej sali są także piękne. Wnętrze wykute z pięknego marmuru, zawiera wszystkie fazy konfederacyi. Tron jest cokolwiek za ciężkim, lecz bogatym i promieniejącym w blasku złota. Po bokach i na przodzie tronu cztery kolosalne kandelabry z złoconego bronzu. Sufit stary — jedyna rzecz nietknięta w sali — rzeźbiony przepięknie w drzewie — kompletuje swą majestatyczną surowością całość imponującej auli, tworzącej nowość artystyczną Rzymu.

Na pogorzelców gurahumorskich kraj dał 5000 zł. reprezentacya gminna 1000 zł. a właściciel dóbr Barber 500 zł. Dalej grecko orjentalny konsystorz zaproponował aby fundusz religijny przyczynił się do akcyi ratunkowej 5000. Prezydyum kraju zarządziło składki w całym kraju a z rumuńskiego miasta pobliskiego, Burdujeni przysłano dwa wagony chleba i sera.

Repertoar teatralny.

We wtorek (wznowione) „Urzędowa żona" sztuka w 5 ak. Savage'a. Przedostatni gościnny występ Gabryeli Zapolskiej.

We środę po raz I „Jojne Firułkes" sztuka w 5 akt. ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez Gabryelę Zapolską.

Kalendarz.

We wtorek 16 maja. Jana Nep. — Pełahyi Mucz.

We środę dnia 17 maja Paschalisa. — Iryny M.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 13 maja.

Prezydent ministrów hr. Thun wyjechał dziś popołudniu do Kwasic do Czech w odwiedziny do matki i powróci do Wiednia w poniedziałek.

Wiedeń 13 maja.

Sejmowy klub wiernokonstytucyjnej szlachty uchwalił tak długo nie jawić się na posiedzeniach sejmu, dopóki marszałek nie złoży zasadniczego oświadczenia, że obrady będą nadal prowadzone bez obrazy opozycyi. Pozwolono jedynie uczestniczyć w posiedzeniach sejmowych członkowi klubu posłowi Pirce, który jest członkiem wydziału krajowego.

Praga 13 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu namiestnik odpowiedział na interpelacyę, co rząd myśli uczynić w sprawie napadu na studenta Niemca Grohmego. Namiestnik oświadczył, że śledztwo natychmiast zarządzone przez policyę, wykryło sprawcę, który się też przyznał do zarzuconego mu czynu. Ponieważ śledztwo jeszcze w toku, więc żadnych bliższych szczegółów nie może wyjawiać.

Wiedeń d. 15 maja.

Organ katolików niemieckich *Vaterland* donosi, że konferencya komitetu wykonawczego prawicy nie odbędzie się 25 b. m. albowiem rząd do tego czasu nie będzie jeszcze w możności udzielić mężom zaufania prawicy stanowczych informacyj co do swych planów na przyszłość. Zresztą do Zielonych świąt — zdaniem *Vaterlandu* — sejm tyrolski nie skończy jeszcze swych obrad.

Wiedeń d. 15 maja.

Wedle dyspozycyi mężów zaufania pięciu stronnictw obstrukcyjnych narodowo-polityczny program Niemców austryackich ma być ogłoszony w pierwszy dzień Zielonych świąt tj. 21 bm

Wiedeń d. 15 maja.

Były prezydent ministrów br. Gautsch, ma być — jak mówią — zamianowany następcą Hohenwarta, jako prezydent trybunału rachunkowego.

Berno morawskie 15 maja.

W sobotę jako w trzecią rocznicę założenia niemieckiego narodowego burszenszaftu tutejszego odbył się komers, który jednakże z powodu antipaństwowych przemówień został rozwiązany.

Praga 15 marca.

Sejm rozpoczął dzisiaj dyskusyę budżetową.

Budapeszt 15 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyjęto po krótkiej dyskusyi zmianę regulaminu izbowego, poczem posiedzenie zamknięto. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia znajduje się sprawa zamknięcia sesyi a otwarcia nowej.

Wiedeń 15 maja.

Prezydent ministrów hr. Thun powrócił już do Wiednia.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 13 maja.

Izba panów przyjęła ustawę o uregulowaniu granicy prusko-austryackiej wzdłuż rzeki Przemszy.

Berlin 15 maja.

Parlament zostanie w drugiej połowie czerwca odroczony do listopada.

Petersburg 15 maja

W obecności wielkiego księcia Mikołaja, ciała dyplomatycznego i ministrów otwartą została wczoraj I międzynarodowa wystawa ptactwa i drobiu domowego.

Paryż 15 maja.

Na cmentarzu Pere Lachaise odsłonięto wczoraj pomnik dawnego ministra i prezydenta izby Karola Floqueta. Przemawiał przytem prezydent ministrów Dupuy i Bourgeois, podnosząc w szczególności zasługi Floqueta około zgniecenia bulanżyzmu.

Paryż 15 maja.

Wczoraj w nocy wybuchł pożar w bibliotece izby handlowej na placu giełdowym i zniszczył także salę przyjęć. W całej dzielnicy powstała wielka panika. Po dłuższych usiłowaniach dopiero udało się straży ogniowej pożar zlokalizować.

Paryż 15 maja.

„Figaro" krytykuje ekspertyzę Bertillona, wydaną w prawie Dreyfusowskiej, i zapytuje, dlaczego Mathieu-Dreyfus. którego Bertillon oznaczył jako współwinnego Alfreda, również nie został uwięzionym.

W dalszym ciągu dowodzi „Figaro" że Henry sfałszował depeszę Panizzardego.

Madryt 15 maja.

W łonie gabinetu powstała wielka niezgoda.

Arad 15 maja.

Prawosławnym rumuńskim biskupem został wybrany archimandryta Goldis.

Ateny 15 maja.

Naczelny komisarz Krety książe Jerzy zainicyował z rządami 4 opiekuńczych mocarstw rokowania co do zwrotu strat tym cudzoziemcom, którzy podczas ostatnich wypadków na Krecie na nie byli narażeni.

Rzym 15 maja

Król podpisał wczoraj przedpołudniem listę nowego gabinetu. Prezydentem ministrów jest Pelloux, ministrem spraw zagranicznych Visconti-Venostau.

Tekę skarbu obejmie Salandra, tekę sprawiedliwości senator Canonico a tekę ministra poczt i telegrafów deputowany Di San Giuliano.

Genua 15 maja.

W drodze na sobór do Rzymu przybyło tu onegdaj szesnastu arcybiskupów i biskupów z Ameryki południowej.

Valladolid 15 maja.

Od onegdaj wieczora proklamowano tutaj stan oblężenia.

Waszyngton 15 maja.

„Biuro Reutera" donosi, że departament państwowy otrzymał w sposób nieurzędowy doniesienie, iż w urzędach dla spraw zagranicznych Anglii, Francyi i Niemiec nagromadziły się znaczne żądania odszkodowań poddanych angielskich, francuskich i niemieckich, którzy żyli na wyspie Kubie w czasie powstania. Koszta tych odszkodowań musiałyby zapłacić Stany Zjednoczone, chociaż uwzględnić należy, że zapłata ta zależy tylko od dobrej woli Stanów Zjednoczonych.

Żądania wspomnianych odszkodowań dotyczą strat, poniesionych przez zniszczenie plantacyj i innych własności.

Ancona 15 maja.

Sąd ajenta policyi Bazzaniego, oskarzonego o to, że z okazyi projektowanej podróży cesarstwa niemieckich do Egiptu zmyślił spisek na cesarza, skazał na 7 lat i 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Zarazem sąd orzekł, iż oskarzony nigdy nie będzie mógł piastować publicznego urzędu.

Dział ekonomiczny.

— **W ciągnieniu** „Prämien-Losów" w Budapeszcie padły w poniedziałek wygrane: 120.000 zł na s. 2862 nr. 49. 12.000 zł. na s. 3019 nr. 19, 5.000 zł. na s. 2499 nr. 17. Po 1.000 zł. wygrały losy: s. 1558 nr. 20, s. 3917 nr. 31, s. 4223 nr. 50, s. 5892 nr. 36.

— **Rybactwo.** Czterodniowy kurs rybacki rozpoczął się w poniedziałek rano 15 bm. w uniwersyteckiem „Collegium phisicum". Zapisało się nań 43 uczestników z wszystkich części kraju, między innymi jedna właścicielka dóbr większych baronowa Lipowska. Zagaił kurs prezes kraj. towarzystwa rybackiego dr. Ferdynand Wilkosz, poczem krajowy inspektor rybactwa N. Fiszer rozpoczął wykłady. W czwartek odbędzie się wycieczka naukowa do Dubia.

— **Stan zasiewów.** W pierwszych dwóch tygodniach maja spadły obfite deszcze toteż ziemia wysuszona bezśnieżną zimą odzyskała potrzebną wilgoć. Toteż rośliny, dzięki kilku dniom słonecznym i ciepłym rozwinęły się znacznie tak że i pod tym względem wyrównały się szkody poprzednie. Grady i wylewy na ogół mało szkód zrządziły, a pominąwszy je można powiedzieć że wszystkie zasiewy jak najświetniej stoją, wzrost ich jest doskonały, a na szczególne pochwały zasłużyła pszenica i jarzyna. Mniej zadowala stan żyta i rzepaku, które już i przedtem ucierpiały. Bardzo ładnie przedstawiają się sady. Winorośl, chmiel, okopowe i strączkowe zupełnie nic nie ucierpiały.

Na Węgrzech powódź i słota zrządziły dosyć szkód, a robaki i owady również szkodzą, ale już bardzo mało. Również mało rdzy skonstatowano. Żyto ucierpiało od słót, od heskiej muchy i pędraków, a nawet od rdzy, ale na ogół jest zadowalające. Żyto zapowiada średni plon i to trzeba na to większej suszy, tak samo średnio piękny jest jęczmień i owies. Rzepaku mało.

— **Rada generalna banku austro-węgierskiego** zbierze się w czwartek na posiedzenie na którem ma być powziętą decyzya w sprawie obniżenia stopy procentowej.

— **Wiedeński „Związek wierzycieli"** ogłasza upadłość Symchy Zippera handlarza skór ze Śniatyna, firmy handlowej „Rozwadowski i Syn" z Limanowy i Chaima Springguta kupca z Krakowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15 Maja 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 288·50 do 291·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń dnia 15 maja. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 359·50, węgierskie zakład. kredy- 388·50, Anglobanku 152·75, Unionbanku 321·75, Banku dla krajów koronnych 246·75, Bankvereinu 280·75, Bodencreditu 430·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 362·—, kol. południowej 55 50, tramwaju 507·—, kolei Elbethal 264·50, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka 288·50, alpiny 242·60, Rima Muranya 312·50, pragskiego tow. żel 130·—, fabryki broni 220.—, tureckie tytoniowe 134·50, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 101 90 austr. renta koronowa 100·35, węg. renta koronowa 97·25, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·20, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·75, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·30, losy tureckie 67·70, marki 68·92, ruble 127·50.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	6 maja	13 maja
Renta papierowa	101.20	101.10
Austryacka renta koronowa	100.40	100.35
Renta srebrna	100.65	100.45
Renta złota	119·55	119.65
4 prc. węg. renta złota	119.70	119.55
Węg. renta koronowa	97.25	97.30
Anglobanki	153.75	152.—
Zakład kredyt.	359·80	359·60
Węg. Bank kred.	387·—	388.—
Bank związk.	276.—	280·75
Austr. węg. Bank	920.—	920.
Unionbanki	318.—	322.50
Austr. zakład kred. ziemsk.	478·—	477.—
Länderbanki	247·25	246.50
Alpiny	244·85	242.55
Nordbany	3385·—	3360.—
Austr. kolei północno-zachod.	2 0·50	249.50
Kolei doliny Łaby	263·25	264.—
Kolei państw.	361·—	361.50
Kolej połud.	55.75	55.75
Tramwaj wiedeński	495·—	504·—
Marki papierowe	58.95	58.92½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·30, do 8·50, pszenica gotowa nowa 8·30 do 8·50, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·50 do 6·70, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarn, 6·50 do 7·—, groch do gotowania 6·50 do 7·—, wyka 4·80 do 5·30, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·75 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 40·— do 55·—, kukurudza stara 5 20 do 5·35, nowa 5·20 do 5·35, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 groch pastewny 5·70 do 6·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 15·25, na terminy 15·75 do 16·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 15 maja.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 8·71 do 8·72, na jesień 8·11 do 8·12, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·49 do 7·50 na jesień 6·73 do 6·74, kukurudza na maj-czerwiec 4·66 do 4·67, na lipiec-sierpień 4·79 do 4.80, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na maj czerwiec 5·84 do 5·86 na jesień 5·76 do 5·78, rzepak na sierpień-wrzesień 12 55 do 12·65, olej rzepakowy 30·50 do 31·50.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 15 maja.

Notowano pszenicę na maj 8·90 do 8·91, na październik 7·96 do 7·97, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·42 do 6.43, kukurudza na maj 4·41 do 4·41, na październik 4·51 do 4·52, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·42 do 5·48, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Popyt na pszenicę mierny.

Tendencya słaba.

Chęć kupna stosunkowo słaba.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** d. 15 maja. Spirytus 17·30 do 17·50 Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 14 15 do 14·20.

— **Frankfurt** dnia 13 maja. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 224·—, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 197·70, Laura —·—.

— **Berlin** dnia 13 maja. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 40·50 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 13 maja. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·57. Mąka 43·26.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 maja.

Hotel Europejski. Hr. Koziebrodzki z Chlebowa, pułk. Schwabe z Krakowa, A. Adamski z Bóbrki, S. Dotzler z Wiednia, D. Henoch z Łańcuta, C. Clar z Czech, J. Hilscher z Cieplic, S. Macher z Jasła, dr K. Schätzel i J. Maresz z Brzeżan, M. Cieńska z Stanisławowa.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·— za 100 metrów (przy większym odbiorze) wraz z klubkami do przymocowania. Siatka druciana lakierowana do osłony okien po złr. 1·— za metr ☐ poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PRZYBYWSZY z Rosyi poszukuję jakiegokolwiek zajęcia, względnie nauczyciela lub kancelisty, posiadam gruntownie języki: polski, rusiński i ruski — przytem początki angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Wiadomość w Biurze gazet Olszewskiego. Wienczysław Kaz. Piotrowski. 251

POSZUKUJĘ bony Niemki albo Angielki do dzieci. Zgłoszenia pod adresem: G. G. poste restante Turynka 252

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Za 2 złr. przerabia najmocniej zbite materace (3 poduszki) zupełnie na nowe. Drelichy na pokrycia od 50 ct. metr. **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. 243

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, w powiecie jarosławskim, 7 kilometrów od stacyi kolejowej, przy gościńcu rządowym, obszaru 280 morgów, z tego 180 roli, budynki mieszkalne w dobrym stanie. Cena 42.000 złr., dług bankowy 20.000 złr. Może być i w drodze parcelacyi sprzedany.

2. **Folwark** w powiecie lwowskim, ćwierć kilometra od stacyi kolejowej, obszar 110 morgów, z tych 8 morgów lasu, reszta grunta orne przepuszczalne w dobrem położeniu, przydatne na ogrody. Budynki w dobrym stanie. Cena 40.000 (nie ostatnia).

3. **Realność** wiejska obok Lwowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, budynków gospodarskich murowanych, ogrodu 8 morgów i kilku morgów roli wyśmienitych gruntów. Cena kupna 20.000 złr., długów hipotecznych 13.900 złr może pozostać i nadal.

Bliższych informacyj udziela kancelarya adwokatów **Dr. F. Ruebenbauera, W. Bałabana i A. Vogla we Lwowie, ulica Kopernika l. 7.** — Pośrednictwo wykluczone.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nalbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
„	5,25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie poważ.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.